

Justyna Błażejowska

ŻARTY Z MISIA

*Aj, Mopsik malusi! Skoro szczeka na słonia, jak silny być musi!*¹

Wykipiwanie przeciwnika jest orężem mocnym i skutecznym, a do tego dostępnym nawet słabym i uciśnionym – *to proca Dawida, stojącego przed Goliatem*². W okresie rozbiorów, a potem I i II wojny światowej stanowiło jedną z nielicznych skutecznych form przezwyciężania strachu i grozy, a zarazem – samoafirmacji³. *Czyż trzeba przypominać, jak ciężką bronią jest śmiech, kpina, drwiny? Władcy świata i zwykli śmiertelnicy często bardziej się boją zjadliwego dowcipu niż przekleństw* – pisał w poradniku przeznaczonym dla adeptów tzw. małego sabotażu jeden z organizatorów walki cywilnej Aleksander Kamiński, przekonując, że najlepszym sposobem na hasło czy slogan jest zademonstrowanie w nim *pogardy dla wroga lub jego ośmieszenie*⁴. Po wprowadzeniu stanu wojennego pocieszano się: *Wrazie psychicznego załamania, sięgnij po książki z humorem okupacyjnym. Przekonasz się, że bywało gorzej jeszcze, a nie traciliśmy ducha. Pierwszym kto pokonał Hitlera nie był wojskowy, pierwszym dokonał tego dowcip warszawski*⁵. Wedle innego motta: *Naród chce się śmiać... a jeśli naród chce się śmiać – to nie ma żartów*⁶.

Tego ustrój nie zmieni

Po 1944 r. po raz kolejny sprawdziło się, że w Polsce, *bez względu na jej nazwę i ozdobę głowy orła – trzeba być dowcipnym. Nie żeby zaraz wesołym. Można być ponurym jak karawaniarz na deszczu. Można być melancholikiem, pesymistą, czarnowidzem. Ale to nie*

¹ Dosłownie: *Aj, Moška! znat' ona silna, czto lajet na słona!* Z bajki Iwana Kryłowa „Słoń i Mopsik”. Dowcip i satyra w PRL stały się przedmiotem zainteresowania m.in. Tomasza Szaroty, por. *idem*, *Śmiech zakazany – kawał (dowcip) polityczny jako informacja o postrzeganiu peerelowskiej rzeczywistości* [w:] „Polska 1944/45–1989. Studia i materiały”, t. 5: *Życie codzienne w Polsce 1945–1955*, Warszawa 2001, s. 209–236. Autor dokonał obszernego przeglądu bibliograficznego, zarówno jeśli chodzi o zbiory dowcipów, jak i poświęcone im opracowania, stąd też zrezygnuję z ich prezentacji. O drażliwości tematu świadczy fakt, że esej Pawła Wieczorkiewicza i mój o sposobach walki z Sowietami i sowietyzacją w PRL, także za pomocą śmiechu, omal nie doprowadził do rozpadu redakcji polsko-rosyjskiego wydania czasopisma „Istoria i Chudożnik”. Ów nasz tekst (*Krikom i szepotom. Protiw sowietizacji PNR*) ostatecznie ukazał się w numerze 1–2 (15–16) 2008, s. 352–367.

² R. M. Groński, *Puszka z Pandory*, [Warszawa], bdw, s. 153.

³ Dodać trzeba, że w publicystyce i prasie podziemnej sztywno nie tylko z Hitlera i „1000-letniej Rzeszy”, ale także, zgodnie z teorią dwu wrogów, ze Stalina i ZSRS. Powojenne reedycje dowcipu tej doby, a zwłaszcza głośne wydawnictwo „Satyra w konspiracji” zostało starannie wyczyszczone z wszelkich antysowieckich żartów, co zresztą nie zapobiegło wycofaniu go z obiegu czytelniczego w początku lat pięćdziesiątych.

⁴ A. Kamiński, „Juliusz Górecki”, *Wielka gra*, Warszawa [2000], s. 175 i 157.

⁵ *Wojna polsko-jaruzelska w karykaturach i rysunkach*. Zebrali i oprac. M. Chrystian, R. R. Raphael, Kopenhaga 1982, s. 23.

⁶ Kazimierz Kąkol w rozmowie z Teresą Torzańską powtarzał znane powiedzenie, że dzięki dowcipom *Polska była najweselszym barakiem w obozie socjalistycznym*. [T. Torńska], *Rozmowa z Kazimierzem Kąkolem. Nie wyrzucajcie mnie z Biblii* [w:] *eadem*, *Byli*, [Warszawa 2006], s. 116.

zwalnia z obowiązku bycia dowcipnym⁷. January Grzędziński, mający nieoficjalny status opozycyjnego pisarza, w 1966 r. podczas jednego ze spotkań w Klubie Literackim „Ognisko” przekonywał: *nie dajmy się! Polacy lubią się śmiać, kochają śmiech (jako samoobronę) i tego żaden ustrój nie zmieni*⁸. Kawały, co zauważał anonimowy publicysta prasy podziemnej z lat osiemdziesiątych, stanowiły *wspaniałą pomnik kultury narodowej*, a w najczarniejszym w dziejach PRL okresie stalinowskim – *jedyną formę walki [...] przeciwko totalnemu ogłupieniu*⁹. Okaleczone, pozbawione podmiotowości, ale przy tym wciąż przekorne społeczeństwo starało się przeciwstawiać zarówno narzuconemu systemowi komunistycznemu, jak i, stanowiącym jego konsekwencję, próbom topornej, na szczęście, sowietyzacji. Kwestie te wymagają kompleksowych, interdyscyplinarnych badań, a niniejszy szkic, poświęcony wykiwaniu Sowietów, jest tylko zarysowaniem bogatej i wielotematycznej problematyki.

ZSRS stał się przedmiotem nieskrępowanych i często niewybrednych dowcipów już w II RP. *Ze zgrozłą ujrzałem karykatury Pierwszego Chorążego Pokoju z chytrymi oczkami i wąsami szczura* – wspominał, dopuszczony w początkach lat pięćdziesiątych do roczników przedwojennej prasy humorystycznej, zajadły zetempowiec Jarosław Abramow-Newerly. – *Nie dziwiłem się, że te pisma wydają za zezwoleniem. Dziwiłem się, że w ogóle wydają. Co ciekawsze, te artykuły i karykatury podpisawali ci sami twórcy, którzy dziś szydzili z imperialistów i podobnie rysowali Churchilla i Trumana. – Cud, że nie siedzą! – myślałem*¹⁰.

Wraz z nastaniem pojałtańskiego dyktatu kilkuwiekowa tradycja „polskiego humoru” wystawiona została na dotkliwie represje. Z tymi, którzy próbowali wyśmiewać rzeczywistość, zwłaszcza uderzając w Niezawodnego Sojusznika, rozprawiano się z bezprzykładną wręcz surowością. Za tzw. propagandę szeptaną, czyli „szeptankę”, groziło nawet do 5 lat więzienia. Pewien uczeń Szkoły Towarzystwa Przyjaciół Dzieci w Katowicach dostał 24 miesiące obozu pracy, m.in. za kpienie z marszałka Konstantego Rokossowskiego (*leży w szpitalu, ponieważ poszerzają mu pierś na medale*)¹¹ oraz uczonego Iwana Miczurina (por. niżej)¹². Podobnie ukarano urzędnika Bogdana M., mającego nieszczęście opisywać następującą historyjkę: *Dwóch klientów poprosiło w restauracji o menu. W karcie wszystkie dania skreślone, na samym dole figurują tylko samotne „moskaliki” [gatunek śledzi, J.B.]. Patrz – mówi jeden z niedoszłych konsumentów do drugiego – Nie dość, że wszystko zjedli, to się jeszcze podpisali*¹³. „Papcio Chmiel”, czyli Henryk Jerzy Chmielewski, autor popularnych komiksów, przytaczał obowiązującą w owych czasach zasadę: *Nie puszczaj dalej zasły-*

⁷ R. M. Groński, *op.cit.*, s. 150.

⁸ Wyciąg z doniesienia TW ps. „Clark” z 9 IV 1966 r. [w:] *Marzec 1968 w dokumentach MSW*, t. 1: *Niepokorni*, red. naukowa i wstęp F. Dąbrowski, P. Gontarczyk, P. Tomasik, Warszawa 2008, s. 39.

⁹ Weteran, [List do redakcji], „Strachy na Lachy”, nr 1, bdw, s. 6.

¹⁰ J. Abramow-Newerly, *Lwy STS-u*, Warszawa 2005, s. 34.

¹¹ Miłość Sowietów do swojego dekorowania mundurów wyśmiewał następujący żart: *Spotykają się dwa krokodyle w Nilu. Jeden pyta drugiego: – Co ty tak źle wyglądasz? – Zjadłem Ruska. – I co z tego? – Od tygodnia rzygam medalami.*

¹² *Szeptane procesy. Z działalności Komisji Specjalnej 1945–1954*, [Warszawa 2005], s. 71–73, fragment cyt., s. 72.

¹³ Por. J. Rebel, *Historia jednego dowcipu. Moskaliki wszystko zjadły*, „Polityka” nr 12 z 18 III 2000 r. Słowo „moskaliki” musi kojarzyć się z „Moskalami”. Właśnie „moskalikami” (czyż nie pod wpływem tego dowcipu?) ludzi sowieckich nazywał w swych dziennikach znakomity publicysta i polemista Stefan Kisielewski.

szanych dowcipów, jeśli ci „Rakowiecka” niemiła¹⁴. Stan rzeczy obrazowała kalka kawału z okresu wielkiej czystki w ZSRS. *Za co siedzisz? – Za lenistwo* – odpowiadał na pytanie towarzysza w celi Kowalski – *Wymienialiśmy się ze znajomym antyrządowymi dowcipami. Kiedy się rozstaliśmy, pomyślałem sobie: wstanę rano i pójdę na UB, aby na niego donieść. Okazało się jednak, że on mnie uprzedził, i złożył meldunek zaraz po naszym spotkaniu.*

W najlepszym razie konsekwencją opowiedzenia żartu niewłaściwej osobie stawało się szczegółowe dochodzenie i konieczność złożenia samokrytyki. Taki los spotkał bohatera „Zielonej teczki” Adama Sikory. Poczyniona przez niego w szerszym gronie propozycja dołożenia do encyklopedii hasła o Iwanie Iwanowiczu Schodowie (*wielkim uczonym-eksperymentatorze, tym, który wynalazł klatkę schodową*) zakończyła się oskarżeniem m.in. o atak na naukę sowiecką¹⁵. Zarzut kpienia z Kraju Rad był zresztą tak poważny, że kiedy pułkownik Józef Światło kompletował dossier na późniejszego premiera Piotra Jaroszewicza, obok donosów umieścił sporo rzekomych *wypowiedzi* czy też opowiadanych przezeń *anegdot »antyradzieckich«*¹⁶. W efekcie zatem – bali się wszyscy. Gdy ktoś wypalił niezupełnie prawomyślny dowcip: *Zapadła cisza. [...] Kilka wstydliwych uśmiezków, reszta jakoś dziwnie spoważniała. Po chwili ktoś wstał, potem podnieśli się inni*¹⁷.

Założone po roku 1945 najostrożniejsze cenzuralne tabu wobec ZSRS miało wbrew pozorom i dobre strony, bowiem przyczyniło się do opanowania umiejętności porozumiewania się językiem ezopowym¹⁸ i wyjątkowego wyczulenia na wszelkie mocno zawołowane polityczne podteksty. Kiedy na początku lat pięćdziesiątych, po odegraniu lwowskich melodii, występujący w Jeleniej Górze pianiści objazdowej trupy zakrzyknęli: *Ta joj!*, wywołując tym burzę oklasków, sprawę w swoje ręce wzięli Włodzimierz Patuszyński. *»Ta joj« jest tu, na Ziemiach Odzyskanych, a Lwów, czyli Lwiw, został na radzieckiej Ukrainie. Tak się po wojnie jakus pokilbaśilo, mili państwo, że »Szkoda twoich łez, dziewczyno!«* – westchnął, próbując przebić się przez śmiech: *To tytuł piosenki, oczywiście*¹⁹. Z kolei 18 stycznia 1964 r., podczas wieczoru autorskiego w Klubie Lekarza, gdy Paweł Jasienica skupił się na Stefanie Batorym, dowodząc, że ów król należał do gburów, jak donosił jeden z agentów, *ludzie na sali się śmieli, że chodzi o Chruszczowa*²⁰. W tejsze dekadzie w „Piwnicy pod Baranami” cytował z „Wesela”: *Co tam, panie, w polityce? Chincyki trzymają się mocno*, stanowił dla publiczności czytelne nawiązanie do sytuacji granicznej sowieckiego imperium²¹. W czasie karnawału „Solidarności” popularnością cieszył się utwór o czerwonych mrówkach, *mających niby to wejść na kocyk rozłożony na ziemi* – jak przypominał Michał Wojciechowicz. – *Ale każdy wiedział, że to o Rosjanach, i o tym, czy zaatakują [...]. Ta piosenka, którą śpiewała*

¹⁴ H. J. Chmielewski, „Papcio Chmiel”, *Tytus zlustrowany. Autobiografia na tle historii komiksu pod tytułem „Tytus, Romek i A Tomek”*, [Opole 2006], s. 191.

¹⁵ A. Sikora, *Zielona teczka*, Londyn 1989, s. 57.

¹⁶ P. Jaroszewicz, B. Roliński, *Przerzywam milczenie... 1939–1989*, [Warszawa 1991], s. 70.

¹⁷ A. Sikora, *op.cit.*, s. 48.

¹⁸ *Pisanie »między wierszami« tak, aby uniknąć cenzorskiego ołówka, stało się wprost zawodowym nawykiem jakże wielu* – pisał Aleksander Jerzy Wieczorkowski. *Idem, Sekretarze od kłamania* [w:] Sz. Kobylński, [A. J. Wieczorkowski], *Rysunki niecenzuralne 1954–1990*, s. 27.

¹⁹ J. Abramow-Newerly, *Lwy STS-u*, s. 11.

²⁰ J. Morawski, *Pisarz pod nadzorem. Teczka Pawła Jasienicy*, „Rzeczpospolita” nr 14 z 6 IV 2002 r., http://www.rzeczpospolita.pl/dodatki/plus_minus_020406/plus_minus_a_9.html

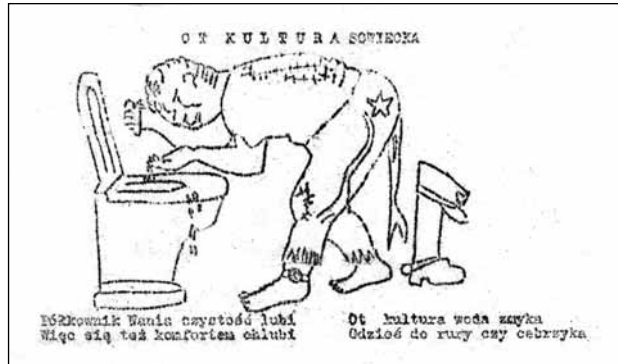
²¹ J. Drużyńska, S. M. Jankowski, *Kolacja z konfidentem. Piwnica pod Baranami w dokumentach Służby Bezpieczeństwa*, Kraków 2006, s. 137.

cała Polska, miała taki wesoly i dźwięczny rytm... „wejdą, nie wejdą, wejdą, nie wejdą”²². O permanentnym wyczuleniu społeczeństwa na pozór nawet żartu z Sowietów świadczy w latach siedemdziesiątych niebywałe powodzenie pierwszego przekładu „Opowiadań o Leninie” Michaiła Zoszczenki, powszechnie uznanych za zakamuflowaną, gryzącą ironię; w efekcie wydawca – „Nasza Księgarnia” specjalizująca się w literaturze dziecięcej, w obawie skandalu musiała wycofać nakład ze sprzedaży.

Same przyszli

Oczywiście, jako że dowcip stanowi zazwyczaj natychmiastową reakcję na rzeczywistość, to, z czego najchętniej i najczęściej w danym okresie żartowano, zależało od aktualnych wydarzeń i sytuacji społecznej oraz politycznej²³. Zaraz po wojnie na jeden z najbardziej naturalnych obiektów kpin awansowały „wyzwalające” polskie ziemie jednostki RKKA (Robotniczo-Chłopskiej Armii Czerwonej). Stosunek do udzielanej przez nie

„pomocy” trafnie obrazuje scena, mająca podobno prażródło w autentycznym wydarzeniu: *Bar mleczny. Barmanka rzuca na salę pytanie: Kto prosił [zamawiał] ruskie [w domyśle pierogi]?, na co z głębi pada wypowiedziane anonimowym głosem: Nikt nie prosił, same przyszli...*²⁴. Tragikomicznego, aczkolwiek adekwatnego, komentarza doczekały się mające miejsce na porządku dziennym gwałty: *Armia Czerwona przekracza Bug. Politruk poucza żołnierzy: Chłopcy też tu Europa, tu z dziewczynami nie jak u nas, tu trzeba inaczej, delikatnie. Najpierw inteligentnie porozmawiać o Łomonosowie, Puszkynie i Tolstoju. Zrozumiano? Iwanow postanowił wypróbować rady. Zatrzymuje dziewczynę i pyta: O Łomonosowie słyszała? – Tak – zgadza się ze strachu. – Puszkina i Tolstoję czytała – indaguje dalej. – Oczywiście – biedaczka szczeka zębami. – To koniec flirtu, rozbieraj się i kładź!*²⁵. Równie popularny stał się wątek rabunków: *Rok 1945. Spotykają się dwie sowieckie kolumny: wszy maszerują na zachód, a pluskwy na wschód. My idziemy za naszymi chłopcami – chlubią się wszy. A my za meblami – odpowiadają pluskwy. Na pytanie co robią „bojcy”, czy dają? odpowiada dwuznacznie: Niet, bierut! (Dają... Nie, biorą). Szeroko wyśmiewano manię „kolekcjonowania” zegarków ręcznych²⁶. Ciężkie czasy – powiedział żołnierz sowiecki, zdej-*



Fragment gazetki propagandowej „Iskra” wydawanej przez członków łódzkiej organizacji młodzieżowej Młoda Polska (luty–maj 1950 r.) (fot. AIPN)

²² M. Wojciechowicz, *Słodka Polsko*, Warszawa 2006, s. 139.

²³ Por. S. Kmiecik, *Wolne żarty. Humor i polityka czyli rzecz o polskim dowcipie politycznym*, Warszawa 1998, s. 98.

²⁴ W wiele lat później, w kontekście agresji na Afganistan, dowcip doczekał się kontynuacji: *Nowa potrawa – ruskie w Kabulu*.

²⁵ Dowcip wielokrotnie potem odświeżany, w kilkanaście lat po wojnie już bez tak jaskrawego politycznego kontekstu.

²⁶ Jedna ze środowiskowych anegdot opowiada o przygodzie, jaka spotkała w „wyzwolonej” już Warszawie, a właściwie w jej gruzach, występującego w oficerskim mundurze ludowego WP Adama

mując zegar z wieży ratuszowej w zdobytym miasteczku. Często odwoływano się do dawniejszych stereotypów: ciemnego i prymitywnego Moskala/Bolszewika/Ruska oraz ZSRS – kraju terroru, zacofania, głodu, brudu, smrodu i ubóstwa. Już zimą 1945 r., korzystając z powszechnej nieznajomości cyrylicy, zapytywano podobnie jak przed wojną: *Co oznacza skrót CCCP? – Cep cepa cepem pogania*. Powszechnie kpiono także z PKWN-u i jego agentury. Robotnik z Wrocławia został ukarany za wypisanie w toalecie wierszyka: *Stalin lubi słoninę, ale zjadł koguta i wysrał Bieruta, Bierut zjadł bułkę i wysrał Gomułkę, oni wszyscy zjedli kolację i wysrali demokrację*. Z kolei u urzędniczki z Wałbrzycha znaleziono ulotkę o treści: *Kochajmy Rosję rozkaz dla Polaków! Bo jej zawdzięczamy niezniszczalny Kraków! I taki Lublin, w nim rząd nasz kochany! Wołaj Narodu na Kremlu wybrany! [...] I dziś mamy tej przyjaźni próbki, ślą nam Bieruty, Gomułki, Osóbkki²⁷*.

Niedoceniani wynalazcy

Niechęć do wschodniego sąsiada podsyciała, jako się rzekło, nad wyraz nieumiejętna propaganda rzekomych, a nawet i rzeczywistych osiągnięć. Jakub Karpiński ironizował: *Postęp przyszedł do nas ze Związku Radzieckiego, z Kraju Armii Czerwonej, hut, traktorów i przodującej nauki. Tam postęp doszedł najdalej. Dowiadaliśmy się w szkole i z gazet, że »ludzie radzieccy przeobrażają przyrodę« i nic nie może im się oprzeć²⁸*. Stąd też zapytywano: *Co to jest biustonosz na kuli ziemskiej?* Nowy herb ZSRS: *Pier[w]si w świecie*. Szczególnym upodobaniem cieszyli się rosyjscy i sowieccy uczeni, zwłaszcza wobec przypisywania im, na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, pierwszeństwa we wszystkich możliwych dziedzinach wynalazczości. *Mówiono, że oprócz Jabłoczkowa i Łodygina, którzy wynaleźli żarówkę, Łomonosowa, który wynalazł prawie wszystko, i Popowa, który wynalazł radio, byli jeszcze uczeni profesorowie Schodow i Sadow, z których pierwszy wynalazł klatkę, a drugi wodę, następnie nazwane na ich cześć. Co wynalazł profesor Wołow i co nosi jego nazwisko, może lepiej pominąć²⁹*. Co ciekawe, Jerzy Putrament opisuje w „Małowiernych” spotkanie agenta UB, dziennikarza Hliweckiego z prowadzącym go płk Lichtnerem (*porte parole* Świątły). Ten pierwszy przedstawił historyjkę ze sławnym Miczurinem w roli głównej (*Stworzył krzyżówkę jabłunki z jamnikiem. Sama się podlewa i szczeka na złodziei*). *Lichtner śmiał się tak długo i szczerze, że Hliwecki poczuł się nieswojo: – Wredny kawał – powiedział z naciskiem [...] To nie przypadek, że tyle się puszcza kawałów o Miczurinie. Dla*

Ważyka. Gdy wracał z grupą kolegów z jakiejś bibki i w wiadomym celu skręcił w ruiny, usłyszał od zaczajonego tam ogromnego *bojca* Armii Czerwonej: *dawaj czasy*. Ważyk, sam marnej postury, na to: *A Kostiuszko znajesz?* Ogłupiały *soldat* coś tam gdzieś słyszał i przyświadcza. A na to nasz bohater wypinając piersi: *Kostiuszko eto ja!* Nic dziwnego, że bezpośrednio po wojnie obrazki kroniki filmowej przedstawiające powitanie Stalina i Trumana w Poczdamie budziły na widowni salwy śmiechu i okrzyki *dawaj czasy!* Co ciekawe, w wiele lat później, w NRD, na sceny, na których Chruszczow obejmował „na niedźwiedzia” Waltera Ulbrichta, reagowano szeptem „*uri, uri*”, gdyż tym słowem (zniekształcone *Uhr, Uhr*) Sowietci dopingowali ongi Niemców do pozbywania się czasomierzy.

²⁷ M. Klecel, *Komu wolno pisać wiersze o Stalinie*, „Gazeta Polska”, nr 23 (776) z 4 VI 2008 r., s. 20.

²⁸ J. Karpiński, *Taternictwo nizinne*, Lublin 2002, s. 51.

²⁹ *Ibidem*. Jeden z najbardziej popularnych dowcipów tej serii zapytywał, kto wynalazł promienie Roentgena. W świetle najnowszych badań uczonych sowieckich okazywało się, iż dokonał tego prawie sto lat wcześniej pewien młody, postępowy szlachcic Pantielejmon Durakin, który napisał w liście do pewnej hrabiny: *przejrzałem cię na wskroś, ty stara k...*

nich stan naszej nauki jest solą w oku [...]. Lichtner przestał się śmiać³⁰. Z okazji tragicznego w istocie lotu Łajki w 1957 r. powstał czterowiersz: *Do czego doszła nauka?! Po kosmosie lata suka./ I chwali z niebieskich sfer/ Matkę swą – KPZR*. Wyczyn Gagarina, który jako jedyny obywatel Kraju Rad do czasów Gorbaczowa cieszył się w Polsce powszechniejszą sympatią, komentowano z tego właśnie powodu nieco inaczej: – *Sluchaj, Ruskie w Kosmos polecieci! – Wszystkie?! Dystansu do osiągnięć nie przełamało nawet wyekspediowanie w przestrzeń okołoziemską pierwszego Polaka (naszej Łajki – jak go złośliwie nazywano).*

Idiosynkrazję wobec państwa, systemu komunistycznego i Sowietów obrazują opowiadane z pokolenia na pokolenie anegdoty. Gdy pewnego razu cały kraj oblepiono plakatami: *Październik miesiącem przyjaźni polsko-radzieckiej*, szybko znalazł się na nich dopisek – ... *i ani dnia dłużej*. Kolejny slogan: »*Lenin w październiku*«, ktoś spointował... *a koty w marcu*. Niekiedy poryw intelektu partyjnych propagandzistów nie wymagał nawet komentarzy. W 1964 r. w pośpiechu zdzierano afisze z zapowiedzią: *20 lat cyrku radzieckiego w Polsce*. Ktoś zdał sobie sprawę, że właśnie tyle czasu upłynęło od ustanowienia w kraju wasalnego reżimu...

Stosunek do ZSRS w miarę możliwości demonstrowano także publicznie. W 1945 r. uczestnicy kolonii, dzieci okupacyjnej Warszawy, z upodobaniem powtarzały popularną w II RP trawestację piosenki Kornela Makuszyńskiego „Hej, dziewczyno, hej, niebogo, jakieś wojsko idzie drogą”: *Ja myślałem, że to śmieci!/ Że to kupa bydła leci!/ A to Sowietci, Sowietci!/ Sowietci!* Młody wychowawca, uczestnik Powstania, wołał wtedy: *Bez draki, panowie! Czuj duch! I czuwaj!*, a następnie porozumiewawczo mrugał³¹. Kilka lat później niejaki Czesław S., idąc ulicą Armii Czerwonej, wyśpiewywał, godząc tym samym w „dobrosąsiedzkie stosunki”: *My Akowcy, karabin do ręki weź i zegarmistrzów* [por. wyżej dowcipy o zegarkach] *z Polski zmieć*³². Powodzeniem cieszyły się przedwojenne żurawiejki, czyli przyspiewki, jak choćby szlagier „Więc pijmy wino szwoleżerowie” z nowymi słowami: *A gdy cię zdradzi luba dziewczyna! To ty się z tego bracie śmieję./ W małej kompanii napij się wina! I bolszewika w mordę lej!* W kategorii okrzyków chóralnych prym wiedli anonimowi w tłumie kibice sportowi³³. Sprzeciw wobec hegemonia wyrażały zawiązywane przez całe lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte efemeryczne grupy. W 1964 r. Związek Walki z Sowietami przeprowadził na warszawskim Grochowie akcję pisania napisów: *Łapy sowieckimi łapami, Precz z Rosjanami w Polsce, jazda do Rosji, Kacapy wont, Precz z ruskim dobrobytem w Polsce*³⁴. Był także anonimowy autor rozkolportowanych w Warszawie w rok później, a wykonanych ręcznie kilkudziesięciu ulotek o treści: *Lenin to oszust i aferzysta, Rosjanie oddajcie nam braci, których więzicie na Syberii i Kamczatce, Radio „Moskwa” sieje frazesy, a Chińczyków się boi*. Nie udało się go schwycić i osądzić, i to mimo poddania badaniom identyfikacyjno-porównawczym około 10 tysięcy próbek pisma!³⁵ Sprawdziła się wizja bar-

³⁰ J. Putrament, *Malowierni*, [Warszawa] 1967, s. 30; por. s. 22.

³¹ J. Abramow-Newerly, *Lwy wyzwolone*, [Warszawa 2006], s. 35. Powszechniej śpiewano... *gówna*, a nie *bydła*.

³² M. Klecel, *op.cit.*, s. 21.

³³ Por. np. P. Wieczorkiewicz, J. Błażejowska, *Bolszewika goń, goń, goń*, „Zeszyt historyczny”, nr 6, dodatek do nr. 44/2006 „Newsweeka”, s. 4 i 11.

³⁴ Sprawcy zostali szybko wykryci i skutecznie wyeliminowani, por. Sprawa krypt. „Drukarze”, AIPN 0208/1959.

³⁵ Ppłk T. Dutkiewicz, Meldunek do nacz. Wydz. Inspekcji Dep. III MSW z 21 XII 1968 r., SOR krypt. „Wola”, AIPN 01286/466, mf 510/3 SUSW, k. 19, por. *passim*.

da opozycji Jana Krzysztofa Kelusa, śpiewającego w odniesieniu do groźących wyrokiem śmierci, bezimiennych, najskromniejszych i najmniejszych, a zarazem bohaterskich aktów oporu nocy stalinowskiej: *pisał jakiś twój brat starszy [...], kredą, krwią i zwykłym gównem, na dworcowych gdzie wychodkach*³⁶.

Satyryk nie zdun

Komuniści pragnęli, aby gryząca ironia była narzędziem zastrzeżonym dla nich. Jerzy Borejsza instruował w 1948 r. twórców lżejszej muzy: *Satyryk to nie jest zdun, któremu wszystko jedno, w którym mieszkaniu naprawia piec. Walczymy o satyrę – współorganizatora przebudowy duszy nowego Polaka*³⁷. Tak zadysponowana, jak zauważa Chmielewski, mia-



Fot. AIPN

ła *ośmieszać i wyszydzać wroga ustroju socjalistycznego, rodzimego i zachodniego, imperialistów wszelakiej maści, przeszkadzaczy postępu i budowy nowej epoki świata*³⁸. To spod piór i ołówków najemników partyjnych wychodziły najbardziej prześmiewcze wiersze i rysunki, atakujące „Polskę sławojkową” czy „zaplute karły reakcji”. *Milki publicyści i komentatorzy, którzy odkryli jakąś niewygodną dla władzy prawdę. Rajskie życie wiedli wtedy „szmalcownicy propagandy”, dziennikarze bez twarzy, najwyższej cenieni przez elitę władzy* – przypominał w odniesieniu do całego okresu PRL, sam notabene gorliwy, Aleksander Wieczorkowski³⁹. Utwory nie pozostawały niestety anonimowe, a firmowały je pierwsze nazwiska polskiej poezji i właśnie satyry (Jerzy Brzechwa, Antoni Marianowicz, Janusz Minkiewicz itd.), plakatu oraz plastyki (Bronisław Linke, Eryk Lipiński, Jerzy Zaruba i legion innych). Wielu odrabiało w ten sposób przedwojenne flirty z sanacją...

Po dekadach urzędowego internacjonalizmu i cenzuralnego ucisku sytuacja liberalizowała się wraz z kolejnymi przełomami politycznymi, roku 1956 i 1970, kiedy to dowcipy i różnego rodzaju rymowanki, na zasadzie niepisanej umowy społecznej, niemal zalegalizowano. W przededniu obalenia towarzysza Wiesława z nadzieją powtarzano anonimowy wierszyk: *Jedzie, jedzie wózek, czerwone ma kółka, siedzi na nim Breżniew, ciągnie go Gomułka. Oj ciągnie go, ciągnie, aż mu wyszły jaja, pewno nie dociągnie do 1 maja!* Uważnie śledząca polskie nastroje STASI ostrzegała jednak: *W Warszawie i w rozmaitych województwach Polskiej RL powstało po wydarzeniach grudniowych wiele małych teatrów artystycznych i amatorskich, gdzie, po części otwarcie lub w sposób skryty, prowadzona jest propaganda antysocjalistyczna i antyradziecka*⁴⁰.

³⁶ J. K. Kelus, *Na przystanku PKS-u*, 1981. Przypomnijmy, że tego typu skromne działania bezlitośnie wykipił niegdyś na socrealistycznym etapie swej twórczości Sławomir Mrożek.

³⁷ Cyt. za: P. Lipiński, *Ofiary Niejasnego. Kontynuacja cyklu stalinowskiego – historia ofiar „Bolesława Niejasnego” i jego „Towarzyszy”*, [Warszawa 2004], s. 145.

³⁸ H. J. Chmielewski, „Papcio Chmiel”, *op.cit.*, s. 51.

³⁹ A. J. Wieczorkowski, *op.cit.*, s. 23.

⁴⁰ Załącznik do tezy do rozmów Ministra Bezpieczeństwa Państwa NRD Ericha Mielke z przedstawicielami MSW PRL, sierpień 1971 [w:] *PRL w oczach STASI*, Warszawa 1995, s. 46.

Wentyl i czujność

Obsmiewanie, prezentowane m.in. przez usankcjonowane kabarety, stawało się dla rządzących swoistym wentylem bezpieczeństwa. Zasada: *nie walczyć z tymi, co operują żarzem. Sensowniej dopuścić ich do konfidencji. Uznać za dworzan. Podać to do wiadomości powszechnej choćby przez fakt obecności na przedstawieniu. To tak, jakby grzechotnikowi wyjąć zęby jadowe. Jeśli później kąsa – niegroźne są to ukąszenia. A wąż jest szalenie dekoracyjny...* – okazała się ponadczasowa⁴¹. Do najostrzejszych politycznie i zarazem najlepszych grup należały popaździernikowy „Koń”, a następnie „Owca” Jerzego Dobrowolskiego z zespołem, dość szybko zamknięte, a potem warszawskie: „Egida” Jana Pietrzaka oraz „Salon Niezależnych” Jacka Kleyffa i kolegów, i późniejsze, poznański „Tey” Zenona Laskowika, wrocławska „Elita” Jana Kaczmarka i najbardziej bodaj popularny radiowy „60 minut na godzinę” Marcina Wolskiego i Andrzeja Zaorskiego. Cenzura pozwalała od czasu do czasu na ryzykowne podśmiewywanie się z aktualnej władzy i systemu, ale „na odcinku” sowieckim nieodmiennie panowało wyjątkowe wyczulenie⁴². W 1968 r. Wojciech Młynarski, współautor piosenki „Lubię wrony”, próbował opatrzyć ją komentarzem, że te polskie – wylatują zimą na Węgry, natomiast na ich miejsce przybywają ptaki ze wschodu. *Proszę pana, takich wiadomości ujawniać nie wolno* – uciął sprawę cenzor⁴³. Placet na żarty z ZSRR posiadali jedynie partyjni decydenci, aczkolwiek korzystali zeń niezwykle skromnie i niechętnie, a jeśli już – w wąskim gronie. Podobno Gomułka z przyjemnością wracał do zasłyszanej podczas wizyty u Sowietów historyjki o dojarce-przodownicze: *zapytana, czy przy dalszym wysiłku mogłaby zwiększyć udój od krowy jeszcze o kilka tysięcy litrów rocznie, zgodziła się do pewnej liczby i wreszcie powiedziała – więcej nie, gdyż za dużo wody będzie wówczas w mleku*⁴⁴.

Narzucone tabu udawało się naruszać w wyjątkowych przypadkach, przy skromnym audytorium. Studencki Teatr Satyryków na początku swej działalności w połowie lat pięćdziesiątych zdołał odegrać przebieg szkolenia z marksizmu-leninizmu. Tekst, mimo obaw samego autora i jego „trupcy” (*no, to przypier...leś, w kółko golony. Strach słuchać. Ale śmieszne. Bezsprzecznie. I nowe* – komentował na gorąco Jerzy Markuszewski, zanim jeszcze rzecz weszła do programu), wzbudził aprobatę, i to samego Stefana Staszewskiego, groźnego I sekretarza KW PZPR. Mimo że wtedy daleki jeszcze od późniejszego ostentacyjnego liberalizmu, zaproponował pomoc w razie jakichkolwiek kłopotów w przyszłości, a nawet podał swe służbowe numery telefonu⁴⁵. Do niesfornych i nieprzejednanych grup należała krakowska „Piwnica pod Baranami”. Licznie uczestniczący w jej przedstawieniach agenci informowali o *piosenkach, skeczach, dialogach, zawierających złośliwe aluzje polityczne podawane publiczności w formie żartów na temat ZSRR. Jest to nietaktowne choćby z uwagi na fakt obchodzonej w tym roku 50-tej rocznicy powstania ZSRR* – kontynuował jeden

⁴¹ R. M. Groński, , *op.cit.*, s. 89.

⁴² W końcu lat pięćdziesiątych, gdy w radiowym serwisie prasowym znalazła się informacja, że *przeciwnikiem młodzieżowej reprezentacji Polski w meczu piłkarskim jest młodzieżowa reprezentacja Związku Radzieckiego*, tuż przed emisją (dziennik odczytywano na żywo) zadzwoniła cenzorka, zatrzymując cały blok: *Reprezentacja młodzieży Związku Radzieckiego nigdy nie była, nie jest i nie będzie przeciwnikiem polskiej drużyny!!!*” D. Szczerka-Ławska, *Moje boje...* [w:] *Z historii PRL. Dziennikarze*, zebrał i oprac. J. Waglewski, [Warszawa 2003], s. 162.

⁴³ D. Michalski, *Dookoła Wojtek. Opowieść o Wojciechu Młynarskim*, [Warszawa 2008], s. 353.

⁴⁴ R. M. Groński, *op.cit.*, 152.

⁴⁵ J. Abramow-Newerly, *Lwy STS-u*, s. 110 i 127. Treść monologu znajduje się na s. 109–110.

z tajnych współpracowników. – *Byłem świadkiem, jak kierownik Biura Organizacyjnego IX Łódzkiego Spotkania Teatralnego – Zdzisław Hajduk, interweniował za kulisami Kabaretu, by wyeliminowano z kolejnych przedstawień aluzje polityczne na temat ZSRR. Monologi sprowadzano czasami ad absurdum, np. jeden z występujących mówił wierszyk o chłopie, który wybiegł na pole i wyciągnął coś z portek, czym sobie potem machał. Potem to się połączyło z Moskwą, a rozłączy się wtedy, jak będzie odwiłz. TW „Stanisław” komentował z niesmakiem: *Uważam takiego rodzaju występy za ca najmniej niepożądane w DS »Żaczek«.* Niektóre fragmenty okazywały się tak surrealistyczne, że w ogóle trudno dopatrzeć się w nich sensu, jak choćby w tym o granicy wschodniej: *na rzece granicznej wybudowano dwa pokręcone mosty, gdyż każda strona chciała mieć własny, w wyniku czego ryby powypadały na zakrętach, i takie to są skutki budowania na wodzie granicy.* Inny: *stał pod bramą żołnierz radziecki z marchewką w gębie oraz żołnierz polski z marchewką w gębie, później kolor tej marchewki ich połączył i trwa do dziś.* Nie brakowało jednak powiastek skłaniających do głębszych refleksji: *były czasy, kiedy na wczasy jeździliśmy na Siewier [Północ, JB.] bez wiz, paszportów i rezerwacji miejsc w kurortach. Albo: Moskwa też ma Lasek Wolski, a nazywa się on tajga i że może tam jechać każdy, niech się tylko zainteresuje nim biuro podróży »Orbis«.* Zdarzały się i dosłowności: *wybić by trzeba palkami Moskali, co gnębią i pod but biorą tę biedną Polskę.* Interwencje i ingerencje cenzorów na niewiele się zazwyczaj zdawały: artyści, dopingowani przez publiczność i znajdujące się za kulisami napoje, nagminnie łamali dokonywane w GUKPPiW ustalenia. *Chciałbym teraz wam zaśpiewać coś, ale nie wiem, co tu śpiewać, czy cenzura pozwoli?* – wykrzykiwał ze sceny Mieczysław Świącicki – *»Polesia czar« – nie można, a to dlatego, że w tej piosence wyrażona jest tęsknota za naszymi ziemiami, które tam pozostały.* W pewnym momencie Służba Bezpieczeństwa poczuła się tak bezradna, że zmusiła twórcę do napisania specjalnego oświadczenia: *Postaram się w mojej pracy estradowej nie wykonywać zwrotów, zdań i słów, które razilyby krytykę czy czynniki w tym zainteresowane. Nie będę stosował tych akcentów, które dotyczą Związku Radzieckiego, jak też nie zmieniać sensu scenariuszy zaakceptowanych przez Urząd Kontroli i Widowsk. Z kolei Andrzej Warchał podczas rozmowy ostrzegawczej miał dowiedzieć się o swoich szkodliwych dla państwa aluzjach i podtekstach szkalujących stosunki z ZSRR oraz usłyszeć żądanie, aby zaprzestał robienia z siebie prześladowcy [!] politycznego, gdyż to mija się z prawdą⁴⁶.**

My, wilki

Mimo czujności odpowiednich czynników zakamuflowane dowcipy na temat Kraju Rad pojawiały się nawet w prasie oficjalnej. Andrzej Krauze, prowadząc od 1974 r. felieton rysunkowy tygodnika „Kultura”, często przedstawiał wilka wśród gromadki owiec, za co był prześladowany przez cenzorów, wyliczających, dobrze pojmując jego intencje, że nie może znajdować się ich tyle, ile krajów Układu Warszawskiego... Kiedyś pozwolił sobie

⁴⁶ Wyciąg z informacji źródło „Zdzisław” dot. kabaretu „Piwnica pod Baranami” z 17 XII 1972 r., Kraków, 27 XII 1972 r.; Wyciąg z doniesienia tw. ps. „Stanisław” z 17 III 1973 r. pozostającego na kontakcie mjr. J. Billa; Informacja zastępcy nacz. Wyd. III mjr. St. Kwietniewskiego dla nacz. Wyd. III KWMO ds. SB w Krakowie, Kielce, 29 VI 1973; Wyciąg z doniesienia tw. ps. „Stanisław” z 17.03.1973 pozostającego na kontakcie mjr. J. Billa; ppor. Wiesław Kula, Informacja operacyjna spisana ze słów KO „Anna”, Kraków, 14.06.1976; Oświadczenie M. Świącickiego z 25.03.1976 [w:] J. Drużyńska, S. M. Jankowski, *op.cit.*, s. 72, 63, 69, 79, 82, 165, 63, 245, 162, 215.

Rys. A. Krauze, 1975 r.



na rysunek owieczki przemawiającej z trybuny: *My, wilki...*⁴⁷. Scenka ta przecież jako żywo przypominała naradę ideologiczną państw „obozu socjalistycznego”! Na podobnego rodzaju wysoki zdecydował się również niekiedy Szymon Kobyliński w „Polityce”⁴⁸. Zdarzały się również incydenty wynikające z niedopatrzenia organów kontrolnych. W świątecznym numerze „Trybuny Ludu” z 1978 r. znalazło się, dzięki gapiostwu korektorów, poniższe zdanie: *Wymiana handlowa, a ściślej mówiąc współpraca gospodarcza ze Związkiem Radzieckim, jest trwałym czynnikiem naszej recesji*⁴⁹.

Gdy Polacy przestali się bać – kpili na potęgę. Coraz większym powodzeniem cieszyły się różnego rodzaju występy prywatne. Jacek Tarkowski (brat Michała) w *zaprzyjaźnionych domach* wykonywał utwór o wizycie Chruszczowa w 1964 r.: *Do samolotu mkną towarzysze, narodu przedstawiciele./ Lecą i krzyczą, i wiwatują, a pułk milicji na czele./ Inne tajniaki w krakowskich strojach/ oraz w wianuszkach na głowach,/ za delegację przedszkolnych dzieci lecą Nikitę całować./ Wtem rozstąpiły się milicjanty/ i równym stanęły rzędem,/ bo do Nikity podszedł Gomułka/ na tacy z masłem i węglem*⁵⁰.

Obiektem kpin stawali się nie tylko aktualni sowieccy przywódcy, ale i wcześniejsi, których kult bez powodzenia starano się rozwinąć i w Polsce. *Jaki jest największy sukces medycyny radzieckiej?* – zapytywano – *Lenin wiecznie żywy*. Tadeusz Walendowski zażartował z wodza na zajęciach aktorskich w łódzkiej PWSTiF, prezentując obszerne cytaty z jego dzieł: *Niektóre fragmenty czytane na scenie monotonnym i urzędowym głosem brzmią śmiesznie i u widza wywołują ironiczne uśmiechy* – donosił „Astronom”⁵¹. Kiedy indziej przyszedł reżyser poświęcił mu swoją prelekcję: *tw. stwierdza, że nie ma tam nic wrogiego, jednak zastanawia się mocno, co skłoniło Walendowskiego [do] wybrania właśnie takiego*

⁴⁷ Por. A. Krauze, *Szczęście w aerozolu. Wybór rysunków z lat 1974–76*, Warszawa 1977, s. 22.

⁴⁸ *Szybko uzyskał status Stańczyka w real-socu albo mniej wytwornie, choć bardziej realistycznie – dostał wariackie papiery. Kpił w żywe oczy władzy ludowej i redaktorom organu [cenzorskiego], a oni uśmiechali się mniej, lub bardziej kwaśni i cieszyli, mniej, lub bardziej szczerze, iż są tacy liberalni* – pisał o nim Wiczorkowski. *Idem, op.cit.*, s. 28.

⁴⁹ D. Szmit-Zawierucha, *Z Super Expressem po PRL czyli Tęsknota za Centralą*, Warszawa 2004, s. 70.

⁵⁰ T. Nyczek [oraz] M. Tarkowski, J. Weiss, J. Kleyff, *Salon niezależnych. Dzieje pewnego kabaretu*, Kraków 2008, k. 24.

⁵¹ Wyciąg z doniesienia TW „Astronoma”, Łódź, 12.05.70, KE krypt. „Pierścień” dot. Tadeusza Walendowskiego, AIPN 01322/452, mf 2–4195, k. 65.

tematu. W treści swojej to opracowanie posiada wypowiedzi autentyczne oraz listy pisane przez Lenina, nie ma żadnych komentarzy ani myśli T. Walendowskiego, jest jakby raportem o niezmienionej pierwotnej treści – notował funkcjonariusz po spotkaniu z pełnym partyjnej czujności agentem⁵².

Uczucia społeczeństwa wobec Ilicza odzwierciedla fakt, że w 1970 r. w proteście przeciwko pompacyjnym obchodom stulecia narodzin „genialnego twórcy naukowego komunizmu” organizacja niepodległościowa „Ruch” usiłowała podpalić muzeum w Poroninie⁵³. Gdy w 1973 r. odślaniano jeden z pomników Lenina, podobno ktoś ustawił przy postumencie popękane gumki i zepsuty rower, z kartką na kierownicy: *Masz rower i masz buty, więc spier...aj z Nowej Huty*. Monument ten stał się „ofiara” tajemniczego zamachu wiosną 1979 r. Spokoju nie dawano i Stalinowi, zarówno za życia, jak i po śmierci. W 1949 r. niejaki Leszek Kammer oderwał z jego portretu głowę, schował do kieszeni a następnie spuścił do klozetu. Za tę zbrodniczą profanację, czyn uderzający w *dobrze sąsiedzkie stosunki zaprzyjaźnionego Państwa Polskiego ze Związkiem Radzieckim* został skazany na 10 lat (Najwyższy Sąd Wojskowy zmniejszył wyrok do 8). Uzasadniano, że wizerunek stanowił *dzieło wzniesione w celu upamiętnienia osoby Generalissimusa*⁵⁴. W 1975 r. Seweryn Blumstajm, z papierającą w tym czasie dech odwagą, zamierzał powiesić obrazek przedstawiający Wissarionowicza, rozpowszechniany w Gruzji jako samizdat, w... swojej ubikacji⁵⁵.

Wśród tysięcy kawałów owego czasu bez większego trudu wydzielić można kilka grup tematycznych. Suchoj nitki nie pozostawiano na wzajemnym braterstwie, oficjalnie kulturowanym przez jedną z najbardziej masowych i zarazem fasadowych organizacji – TPPR: – *Towarzysze! Musimy nadal konsekwentnie pogłębiać przyjaźń polsko-sowiecką! – A jeszcze nie osiągnęliśmy dna?!* Dyżurny temat stanowiło powszechne przekonanie, że główną przyczyną permanentnych kłopotów gospodarczych PRL jest oparty na rabunkowych podstawach eksport do Sowietów. W toaletach Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego niczym feniks z popiołów odradzało się klozetowe graffiti: *Tu się robi ser, dla ZSRR*. Poniżej dwa dalsze klasyczne przykłady:

Jakie są podstawy handlu z ZSRR? My dajemy im lokomotywy, a oni zabierają nam węgiel.

Wchodzi do sklepu robociarz: Dwa kilo cwaniaka! – Jakiego cwaniaka? – dziwi się sprzedawczyni. – No tego! – i robotnik wskazuje na salceson. – Toż to przecież salceson – mówi ekspedientka. – Tak, ale jaki cwaniak! Nie dał się wywieźć do Ruskich!

Gorzko śmiano się z Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, powszechnie uważanej za rodzaj pompy ssąco-tłoczącej, wysysającej dewizy i produkty z tzw. krajów socjalistycznych do Moskwy. Korzyści z przynależności do RWPG (Rosji wszystko – Polsce gównem) wyjaśniał prosty przykład. Polska wyrabia gliniane kogutki, w zamian za które otrzymuje z Czechosłowacji małe kurczaki. Gdy podrosną, wywozimy je na Węgry, skąd dostajemy kaczuszki. Dorosłe kaczki wysyłamy do Rumunii, która przysyła nam gąsiątka. Gęsi po

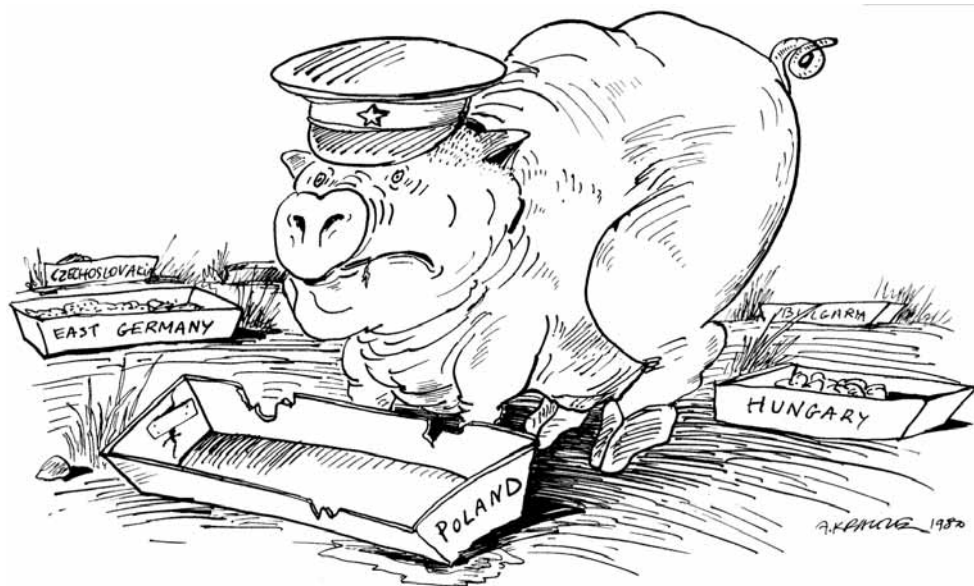
⁵² Wyciąg z doniesienia TW „Astronoma”, Łódź, 21 IV 1970 r., KE krypt. „Pierścień” dot. Tadeusza Walendowskiego, AIPN 01322/452, mf 2–4195, k. 63.

⁵³ Por. P. Byszewski, *Niepodległościowa organizacja „Ruch” (1965–1970)* [w:] *Opozycja i opór społeczny w Łodzi 1956–1981*, red. K. Lesiakowski, Warszawa 2003, s. 56n.

⁵⁴ *Nasz Stalin*, bm i bdw, s. 24–25.

⁵⁵ Wyciąg z informacji operacyjnej z 26.03.1975 r. dot. S. Blumsteina [!] i E. Kłoca, Warszawa, 17 IV 1975 r. SOR krypt. „Kłosz” dot. Eugeniusza Kłoca, AIPN 01322/2674 mf 2–8256, t. 1, k. 173.

Rys. A. Krauze, 1980 r.



odchowaniu eksportujemy do Bułgarii i stamtąd przychodzą owieczki. Owce wywozimy do NRD, za co mamy prosiaczki. Gdy prosiaki wyrosną na dorodne wieprze, jadą do ZSRS, skąd dostajemy... glinę na kogutki. W tej dziedzinie nie trzeba było silić się zresztą na dowcip, wystarczyło samo życie... Kiedy w kwietniu 1970 r. w PAX, po prelekcji Marka Rostworowskiego na temat sojuszu polsko-sowieckiego, doszło do dyskusji, wypowiadający się negatywnie ocenili ten sojusz – informował tajny współpracownik – wprost wyśmiewali, biorąc pod uwagę zmianę sytuacji po wojnie oraz wykorzystywanie Polski przez ZSRR. Przytaczano nawet konkretne przykłady, np. niekorzystnych transakcji handlowych⁵⁶.

W drugiej połowie lat siedemdziesiątych rzecz całkowicie wymknęła się spod kontroli. Po powstaniu opozycji politycznej, kiedy odwaga z dnia na dzień taniała, wzrastała ilość mniejszych lub większych wystąpień. *W toku spotkania TW poinformował mnie, że zauważył w miejscu swojej pracy pewne drobne antyrządzieckie akcenty. Przejawia się to zwłaszcza w dopisywaniu różnych słów na gazetce ściennej, np. przy napisie »pierwsza stal płynię z Huty Katowice« dopisano »dla Kraju Rad« itp.* – raportował jeden z funkcjonariuszy w 1977 r. W toku dalszych zadań agentowi polecono: *Informować o przejawach antyrządzieckich wystąpień na terenie miejsca pracy*⁵⁷.

Do dalszego poszerzenia społecznej recepcji nieocenzurowanego słowa przyczyniło się okrzepnięcie tzw. drugiego obiegu wydawniczego. Podziemna swoboda wypowiedzi miała jednak, paradoksalnie, stanowić gwóźdź do trumny dla niepokornych satyryków i kabaretów. Jak bowiem przyznawał jeden z twórców: *bibułę i niezależne publikacje można było produkować w piwnicy, potem cichcem rozprowadzać po ludziach. Salon* [Nieza-

⁵⁶ Insp. Wydz. III B. Hutkowski, Doniesienie ze źródła TW „X”, Warszawa, 15 IV 1970 r., SOR krypt. „Faust” dot. Jana Walca, AIPN 0256/834, t. 1, k. 34 i 35.

⁵⁷ Informacja operacyjna TW „Romka”, Warszawa, 16 III 1977 r., Sprawa krypt. „Rogacz” dot. Mieczysława Grudzińskiego, AIPN 01322/2669, mf 2-8241 SUSW, k. 51 i 52 (jacket 3, A12 i B1). Numer jacketu i klątek mikrofilmu podaje ze względu na brak jednolitej paginacji w obrębie zmikrofilmowanych tomów.



Caryca Leonida [w:], J. Szpotański,
Utwory wybrane, NOWA 1979, s. 41

leżnych], jak zresztą każdy tego typu zespół wykonawczy, musiał mieć konkretną publiczność, umówioną, zorganizowaną. W sposób oczywisty ułatwiało to bezpiecze wszelkie działania neutralizujące⁵⁸.

Ostrożni i nieostrożni

Na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych prawdziwą furorę robił poświęcony samemu Breżniewowi tekst „Carycy i zwierciadła”. O jego paryskim wydaniu z 1974 r. mjr Krzysztof Majchrowski, późniejszy generał i as resortu, informował: *anonimowy autor Aleksander Oniegow w sposób karykaturalny przedstawia stosunki polityczne w ZSRR. Z materiałów [...] źródła »Watra« wynika, że autorem paszkwilanckiego utworu [...] jest krytyk literacki Janusz Szpotański*⁵⁹. Dzieło szybko znalazło swą krajową recepcję. Świadczy o tym choćby wypowiedź Blumsztajna, który w gronie znajomych poruszył sprawę Szpotańskiego oraz opublikowanego w »Kulturze« jego wiersza [...]. *Bardzo pozytywnie wyrażał się o Szpotańskim, uważając go za prawdziwego intelektualistę i poetę – donosił TW*⁶⁰.

W Polsce satyra wyszła nakładem Niezależnej Oficyny Wydawniczej w 1979 r. w tomie „Utwory Wybrane”. Wyłaniający się z niej obraz Leonida Ilicza: *To gęstych brwi unosi chaszczę, / to swych podbródków sześć pogłaszcze, / to delikatnym ruchem dłoni / poprawi bujnych włosów sploty, / to w głaz swych niezgłębionej toni / zatopi wzrok pełen tęsknoty, / to znów rozchyli ust pąkowie! / i ticho: »Kak krasziwa!« powie. [...] z ożywczych czerpią usta zdroi! / stuprocentowy blisko płyn. / Ach, jak rozgrzewa! / Ach, jak pali! / [...] i dusza płynie już po fali, / przez niektórych opozycjonistów uznany został nawet za aż nadto zjadliwy. Przeworny Bogdan Borusewicz, oceniając rzecz jako zbyt radykalną, zakazał jej rozpowszechniania. Trzeba było uważać, żeby nie powiedzieć za dużo. Bo to zostałyby natychmiast wykorzystane, użyte przeciw nam. Żeby nas nie pokazali jako grupy warcholów, która chce zniszczyć system socjalistyczny, chociaż takie były niewątpliwie moje dalekosiężne plany – uzasadniał. – Rosjanie bacznie obserwują i nie należy ich drażnić*⁶¹. Na „Szpota” jednak zabrakło moc-

⁵⁸ T. Nyczek [oraz] M. Tarkowski, J. Weiss, J. Kleyff, *op.cit.*, s. 171.

⁵⁹ Cyt. za: P. Gontarczyk, *Trubadur opozycji*, „Rzeczpospolita” nr 34 z 9–10 II 2008, s. A29.

⁶⁰ Wyciąg z informacji operacyjnej z 26.03.1975 r. dot. S. Blumsteina [!] i E. Kloca, Warszawa, 17.04.1975. SOR krypt. „Kłosz” dot. Eugeniusza Kloca, AIPN 01322/2674 mf 2–8256, t. 1, k. 174.

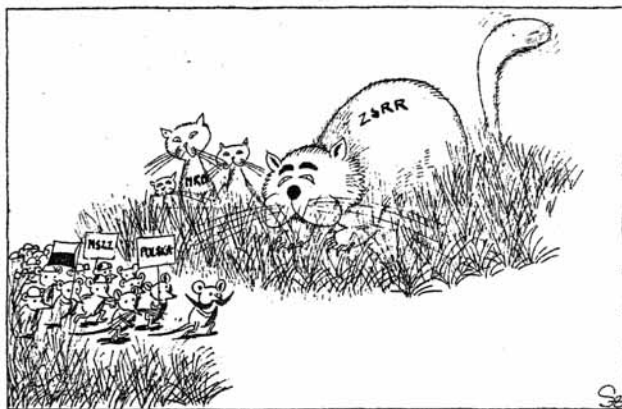
⁶¹ [B. Borusewicz], E. Szczesiak, *Borusewicz. Jak runął mur. Rozmowy z liderem opozycji demokratycznej, legendą Sierpnia '80 oraz podziemia „Solidarności”, pierwowzorem „Człowieka z żelaza”*, Warszawa 2005, s. 63 i 62.

nych... Drukujący poemat Andrzej Zieliński nie miał żadnych obiekcji: *No przecież życie się składało z tego, że się z [...] Ruskiego kpiło. Żarty na ten [temat] to zawsze były, no i dobrze. [...] Że to mogłoby być niebezpieczne, nigdy nie miałem takiego myślenia. [...] Tak wyważony politycznie, nigdy nie byłem, nie. Pomyśleć, że może zaszkodzić mnie albo organizacji? Bo tam rozumiem, że Wolne Związki Zawodowe mogą mieć większe kłopoty, jakby to puściły [...]. Ale że to za ostre? – dziwił się⁶². W czasie „Solidarności”, podczas spotkania autorskiego na Uniwersytecie Warszawskim, połączonego z recytacją „Cichych i Gęgaczy, czyli bału u prezydenta” i „Ballady o Łupaszce”, poproszono autora o dodatkową prezentację „Carycy...”: *Wystąpienie [...] spotkało się z wielkim aplauzem uczestników – zauważała bezpieka⁶³.**

Szczególne wrażenie wywoływał także piorunująco radykalny specjalny dodatek okolicznościowy „Przeglądu”, pisma Wydawnictwa im. Konstytucji 3 Maja. Poświęcono go „siłom postępu i pokoju w oczach imperialistów”, czyli reprodukcjom co złośliwszych rysunków satyrycznych przedstawiających ZSRS i Breżniewa, pochodzących z zachodniej prasy. Sam fakt edycji tego „dziełka”, jak zauważała SB, o *wybitnie antyradzieckim akcencie⁶⁴*, stoi po latach w innym świetle, gdy wiadomo, że wydawca – Paweł Miłkasz należał do „elity” bezpieki agentury. Podobnych skrajności wystrzegał się „od zawsze” Jacek Kuroń. W czasie wystąpienia w Krakowie, wypowiadając się na temat pierwszego numeru „Polski Walczącej”, zaznaczył, że ta *opowiada się za podejmowaniem tajnych działań konspiracyjnych, jest radykalnie antyradziecka i antyustrojowa, po czym ostro zaatakował powyższą koncepcję⁶⁵.*

Karnawał

W okresie społecznej *katharsis*, w latach 1980–1981, o wszystkim, także o „Wielkim Bracie”, jak za Georgem Orwellem nawet w kręgach partyjnych nazywano Związek Sowiecki, zaczęto mówić publicznie. Jednocześnie według Michała Jagielly, b. zastępcy kierownika Wydziału Kultury KC, dla I sekretarza Stanisława Kani *najważniejszy był spokój. Żeby nikt w Polsce nie krzychał: »precz z Ruskimi«⁶⁶*. Tymczasem zapanował złoty czas dowcipów i rysunków, zwłaszcza, że wobec narodzin wielu niezależnych wydawnictw regionalnych, prowadzonych przez najzupełniejszych amatorów, stawały się najłatwiejszą formą komentarza politycznego. Choć najczęściej przeciętne



⁶² Relacja A. Zielińskiego z 21 IV 2008, Archiwum autorki.

⁶³ Cyt. za: P. Gontarczyk, *op.cit.*, s. A29.

⁶⁴ Mianem tym określono także utwór *Caryca i zwierciadło*. Meldunek operacyjny z 24 VIII 1981 r., Sprawa Kontrolna krypt. „Arsenał”, AIPN 0364/242, k. 25.

⁶⁵ Meldunek operacyjny z 24.02.1978, SOR krypt. „Powielacz”, AIPN 0247/18, t. 1, k. 52v.

⁶⁶ [T. Torańska], *Rozmowa z Michałem Jagiellą, W Gmachu [w:] eadem, Byli*, s. 208.

lotu, pełniły funkcje terapeutyczne, podobnie jak powstała w podobnych okolicznościach, podczas rewolucji 1905 r., koncesjonowana prasa satyryczna. O niej to pisał przed laty Leo Belmont: *Jest to satyra niewolników, pełna jadu, nienawiści ślepej, pełna pychy i zarozumialości o sobie. Nasze pisma humorystyczne żartują, jak »ghetto«... tylko że Niemiec i »Moskal« grają rolę »gojów«, a wybranym narodem, który nagle zwycięża Wilusia [cesarza Wilhelma II, JB] i naród Puryszkiewicza⁶⁷, jest Polak z »Muchy«⁶⁸. Opinia ta, mimo upływu 75 lat, nie straciła na aktualności, z tym, że odreagowywano już tylko kompleks sowiecki. W regionie gdańskim pojawiła się np. jednostronicowa fałszywa czołówka „Rzeczywistości”⁶⁹. Umieszczono na niej, w sposób prowokacyjny, zdjęcia Breżniewa i... Hitlera!⁷⁰. Na*



„Wolny Związkowiec”, 30, 1981 r.

terenie zakładu w Skoczowie rozlepiono z kolei ulotki o treści: *Kochamy Związek Radziecki – bo jemu zawdzięczamy wszystko*, powielone mimo sprzeciwu sekretarza KZ PZPR, ale za zgodą dyrektora naczelnego⁷¹. Od 12 maja 1981 r. na terenie Politechniki Warszawskiej Niezależne Zrzeszenie Studentów prezentowało wystawę, na której pokazano *obraźliwe karykatury przywódców ZSRS. Sprawa ta spotkała się z protestem prasy radzieckiej, a także spowodowała szerokie komentarze w kraju i za granicą – zauważano*⁷².

W przypadku wszelkich żartów dotyczących Kremla należało brać pod uwagę nieprzewidywane reperkusje, zwłaszcza w kontekście panującej na nim i wokół niego śmiertelnej powagi. *Zarzut antyradzieckości był najostrzejszym zarzutem, jaki można było w naszych krajach przez dobrych lat kilkadziesiąt postawić. Było to spowodowane brakiem elastyczności ze strony naszego wielkiego sojusznika – uświadamiał Edward Gierek*⁷³. Cha-

rakterystyczną historię opowiedział Jagiełło. Gdy na bankiecie w Moskwie zaczęto rozmawiać o groźbie kontrrewolucji, jako *człowiek z zewnątrz, nie z aparatu*, pozwolił sobie, dla rozładowania sytuacji, na żart: *Nie mam się czego bać – zaśmiałem się – ja przecież jestem »alpinist«, »skalolaz«, »gornoj spasatiel’« i trzymam u siebie w biurku plecak, a w plecaku*

⁶⁷ Władimir Puryszkiewicz był przywódcą nacjonalistycznej skrajnej prawicy rosyjskiej przed 1917 rokiem.

⁶⁸ Cyt. za: Jan Jerzy Jerz [wł. A. Chojnowski, P. Wieczorkiewicz, W. Władyka], *Historia krzepi?*, Warszawa 1988, s. 48–49.

⁶⁹ „Rzeczywistość” – tygodnik wydawany w Warszawie. Uchodził za organ partyjnej ekstremy.

⁷⁰ Płk T. Zawadzki, Meldunek operacyjny z 8 VI 1981 r., SOR krypt. „Oficyna”, AIPN 01222/1785, mf 9309/2, k. 66.

⁷¹ Informacja dot. aktualnej sytuacji w kraju według meldunków nadesłanych 23 września 1981 r. (stan na godz. 22.00), Warszawa, 23 IX 1981, AIPN 1585/4343, brak paginacji.

⁷² Przykłady pozastatutowej działalności Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS), Warszawa, 31.08.81, Akta kontrolno-śledcze przeciwko T. Klincewiczowi i Pawłowi Rościszewskiemu, AIPN 01255/470 mf 7422/3, k. 21.

⁷³ J. Rolicki, [E. Gierek], *Przerwana dekada*, Warszawa 1990, s. 104.

»wieriówkę« – linę alpinistyczną, więc jak będzie szturm na KC, to przywiążuję »wieriówkę« do kaloryfera i fru – zjeżdżam z czwartego piętra. Nikt się nie zaśmiał. Ani z mojej, ani z ich strony. Grobowe milczenie⁷⁴.

Ozdabiające w owym czasie wiele solidarnościowych gazetek karykatury miśka, zwykle wyleniałego, najczęściej o fizjonomii Breżniewa, dawały pretekst do interwencji sowieckiej ambasady, a także oskarżania władz PRL o tolerowanie tego typu „wybryków”. Stąd żądania ich powściągnięcia stały się tematem w rozmowach rządu z przedstawicielami „S”. Wicepremier Mieczysław Rakowski zanotował w swym dzienniku, że podczas negocjacji gen. Jaruzelski zwrócił uwagę Wałęsy na te działania „Solidarności”, które mają charakter destrukcyjny. Była to dość długa lista spraw, które budzą w rządzie niepokój. Wśród nich demonstrowana przez wielu działaczy antyradzieckość. Wałęsa [...] mówił, że ukróci antyradzieckie wysoki. »Ja zrobię porządek z tymi misiami«, powiedział⁷⁵. Na swoim poziomie sytuację starał się ratować Jagiełło, ale skutki okazały się mizerne: Przyjmowałem Zenona Laskowika u siebie w gabinecie – wspominał. – Prosiłem go: Niech pan tylko, na litość boską, nie przedrzeźnia Breżniewa. A on, pokazując mi niedźwiedzia w różnych pozach, pytał, czy to już jest antyradzieckie, czy jeszcze nie... I zarykiwaliśmy się ze śmiechu⁷⁶.

Restrykcje zastosowano w jakiś czas później i to na wniosek prokuratury. 13 lipca 1981 wszczęto śledztwo w sprawie publikacji z numerów 34. i 35. „Biuletynu Informacyjnego NSZZ ‘Solidarność’ Ziemi Puławskiej”, mających zawierać treści poniżające naczelne organa PRL i przywódcę ZSRR⁷⁷. Prokuratura Wojewódzka w Lublinie postawiona została przed trudnym zadaniem, bowiem inkryminowany przestępczy rysunek, nb. pochodzący z wydania czerwcowego (!), nawiązujący do dziecięcej rymowanki „Stary niedźwiedź mocno śpi” (zamieszczona w tym samym numerze „wersja współczesna” piosenki, z tym samym rysunkiem, głosiła .. jak się zbudzi to nam pomoże) wyglądał tak nieudolnie, że trzeba było dobrej woli, aby w rysach jego bohatera dopatrzeć się Leonida Ilicza⁷⁸. Zaczęła się zabawa w kotka i myszkę. 9 sierpnia dyrekcja Huty „Katowice”, największego kombinatu przemysłowego w Polsce, zakazała powielenia na maszynach zakładowej drukarni gazetki „Wolny Związkowiec” właśnie z uwagi na dowcipy i obrazki antysowieckie.



⁷⁴ [T. Torańska], *Rozmowa z Michałem Jagiełłą*, s. 209.

⁷⁵ M. F. Rakowski, *Dzienniki polityczne*, [t. 7] 1979–1981, [Warszawa 2004], s. 356. Zapis z 10 III 1981.

⁷⁶ [T. Torańska], *Rozmowa z Michałem Jagiełłą*, s. 219.

⁷⁷ „Solidarność Ziemi Puławskiej. Biuletyn Informacyjny Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego”, nr 40 (48) z 17 VII 1981 r., s. 4.

⁷⁸ „Solidarność Ziemi Puławskiej. Biuletyn Informacyjny Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego”, nr 34 (42) z 11 VI 1981 r., s. 1 i 24.

W odpowiedzi drukarze proklamowali strajk i wydali 30. numer, przyozdobiony wizerunkiem faktycznie dorodnego w swym typie miśka-Breźniewa. Władza zareagowała natychmiast: bezpośrednich sprawców druku represyjnie przeniesiono do innej pracy, a „nieznani sprawcy” zniszczyli sprzęt poligraficzny drukarni, co spowodowało jej zamknięcie⁷⁹.

Widać więc, że choć sam przewodniczący i kierownictwo „S” obiecywali interwencje, okazywały się one zazwyczaj mało skuteczne. Liderzy związkowi mogli co najwyżej łagodzić ostrość nastrojów. Charakterystyczne zresztą, gdyż świadczące o tym, że nawet „doły” starały się dochowywać wierności przesłaniu, iż walczy się z systemem, ale nie z obywatelami, było koncentrowanie się na szydzeniu właśnie z *miszki*-Breźniewa, symbolizującego ZSRS, nie zaś „Iwana” przedstawiającego tradycyjnie typowego „Ruska” czy „Moskala”.

O wyjątkowym wyczuleniu Kremla świadczy i wiele kolejnych przykładów. Podczas jednego z występów „Piwnicy pod Baranami”, w obecności sowieckich dyplomatów pozwolono sobie na odśpiewanie na głosy komunikatu TASS o pozostaniu na Zachodzie małżeństwa Protopopowych, znanej pary łyżwiarzy figurowych. *Burza zaczęła się na drugi dzień. W konsulacie piosenkę uznano za bezpośredni atak na Związek Radziecki, na konsulat i Bóg jeden wie, na kogo jeszcze. Zawiadomili Komitet Wojewódzki, o wszystkim natychmiast dowiedziała się cenzura* – wspominał Maciej Gurgul⁸⁰. Innym razem, koncertując w warszawskiej „Stodole”, artyści umieścili na scenie, na postumencie, w otoczeniu czerwonych szmat, spełniających rolę flag, białą, secesyjną klatkę na ptaki, a w niej... popiersie Ulajnowa. *W tydzień po spektaklu do prezydenta m. Krakowa nadszedł protest z ambasady radzieckiej w Warszawie, w którym widniało, że nieodpowiedzialna grupa aktorów rewizjonistów w Warszawie dopuściła się bezczeszczenia postaci wodza rewolucji październikowej, wielkiego Ilicza Lenina, a także podeptała sztandary, symbole krwi robotniczej* – wspominał Stefan Maciejewski. Wezwany do wyjaśnień Piotr Skrzynecki przytomnie tłumaczył, że skorzystano z rzeźby przedstawiającej... Konfucjusza⁸¹.

Wejda, nie wejda

Retorycznym pytaniem, z którym w latach 1981–1982 rodacy kładli się spać i budzili, było „wejda czy nie?!”. Zadawano je publicznie, nawet, o czym już wspomniano, w kabaretach i piosenkach. Kilkukrotne mniej lub bardziej uzasadnione alarmy interwencyjne ugruntowały przekonanie, że agresja może nastąpić dosłownie w każdej chwili. Stałe, nieznośne napięcie tym chętniej rozładowywano żartami: *Co mają wspólnego rządy Pińkowskiego i Kierenskiego?! Po jednych i drugich przychodzą bolszewicy*⁸². Anonimowy Kowalski pytał w liście do

⁷⁹ Szczegółowy opis sytuacji, por. Plan zajęcia budynku poligrafii w hucie „Katowice”, Katowice, 12 VIII 1981 r., www.abcnet.com.pl/node/1084. Oryginał znajduje się w katowickim oddziale IPN, w sprawie obiektowej „Syndykat”. Zob. także: *XX lat Solidarności Śląsko-Dąbrowskiej*, Katowice-Warszawa 2000, s. 63–65.

⁸⁰ J. Drużyńska, S. M. Jankowski, *op.cit.*, s. 147.

⁸¹ Cyt. za: W. Polak, *Śmiech na trudne czasy. Humor i satyra niezależna w stanie wojennym i w latach następnych (13XII1981-31XIII1989)*, Gdańsk 2007, s. 56. Por. J. Drużyńska, S. M. Jankowski, *op.cit.*, s. 145–146. O tym, że władzy nie szło o rozdmuchiwanie sprawy, świadczy brak jakiegokolwiek podobieństwa chińskiego mędrca do „wodza rewolucji”; pomylić ich można było chyba tylko w delirium. W 1987 r., podobno za sprawą protestów przedstawicielstwa dyplomatycznego ZSRS, zaprzestano organizacji Lidzbarskich Biesiad Humoru i Satyry. W. Polak, *Śmiech na trudne czasy*, s. 58.

⁸² Co ciekawe, sam prezes Rady Ministrów przytoczył ten dowcip w swych pamiętnikach: J. Pińkowski, 1980. *Horyzont przed burzą*, [Warszawa 1993], s. 114.

„Trybuny Ludu”: *Co to znaczy, że śniły mi się czołgi z czerwoną gwiazdą?, na co uzyskał odpowiedź: Przygotujcie się na rychłą, niespodziewaną wizytę przyjaciół. Albo: Jakiś facet potknął się na moście i wpadł do rzeki. Tonąc zaczął krzyknąć: –Pomocy! Pomocy! Na to któryś z przechodniów, wychyliwszy się przez poręcz: Zamknij mordę, idioto, bo jeszcze przyjdą tu Ruski. Zdziwiony człowieczek patrzył natomiast na witrynę biura turystycznego i zamieszczone w niej ogłoszenie: Odwiedź Związek Radziecki, zanim ZSRR odwiedzi Ciebie!*⁸³ Jeden z rysunków Krauzego z 1980 r. przedstawiał I sekretarza KPZS ze słuchawką przy uchu: *Kochani polscy towarzysze! – mówił. – Jak to nie macie*



„Strachy na Lachy”, s. 10

*wyboru? Albo nasze kierownictwo, albo nasze czołgi!*⁸⁴ Popularnością cieszyły się różnego rodzaju gadżety z napisem: *Soviet tanks? No, thanks!*⁸⁵. O prawdziwej obsesji na punkcie interwencji świadczy casus Młynarskiego, bezskutecznie próbującego uzyskać zgodę na wykonywanie piosenki „Jak należy rozpocząć cyrkowe przedstawienie”, o tym, jak do cyrku wpuszczono stu dzygitów: *Więc pan sugeruje, że oni wejdą – rozpoczął przeczulony cenzor. – Panie kochany, KTO wejdzie? [...] – Przecież pan nie musi pisać, że oni ze wschodu galopują!*⁸⁶

Miś porusza te kukielki

Rola satyry politycznej wzrosła po wprowadzeniu stanu wojennego. Wciąż dał się słyszeć, jak pisał Tadeusz Sobolewski: *Głos ludu, nie oceniany, gorszący, figlarny*⁸⁷. Jeśli jednak „ślepowron”⁸⁸ czy „Pinochet”, „wrona” (od Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego) i „pronio” (od Patriotyczny Ruch Odrodzenia Narodowego) stały się obiektem najpowszechniejszych żartów, ostrze skierowane przeciwko ZSRS uległo wyraźnemu stopniowi. Stanowiło to wynik koncentracji na wrogu bliższym i groźniejszym. Zdarzały się oczywiście wyjątki. Wiele dowcipów ogniskowało się wokół służalczej zależności reżimu wobec Moskwy⁸⁹. –

⁸³ „Strachy na Lachy”, nr 1, bdw, s. 6.

⁸⁴ *Satyra-konspira...*, s. 6.

⁸⁵ Przykłady pozastatutowej działalności Niezależnego Zrzeszenia Studentów (NZS), Warszawa, 31 VIII 1981 r., Akta kontrolno-śledcze przeciwko T. Klincewiczowi i Pawłowi Rościszewskiemu, AIPN 01255/470 mf 7422/3, k. 23.

⁸⁶ D. Michalski, *op.cit.*, s. 356–357.

⁸⁷ Wypowiedź [w:] *W stanie*, [Warszawa 1991], s. 155.

⁸⁸ Podwójne skojarzenie: Jaruzelscy pieczętowali się tym herbem, zaś sam generał, z uwagi na chroniczne podrażnienie wzroku, używał zawsze przyciemnionych szkieł.

⁸⁹ Opowiadano je zresztą zawsze, nawet w okresie, gdy stopień niezależności wydawał się względnie wysoki – za czasów Gomułki: *Jaki jest ustrój PRL? Jest to podobnie jak u schyłku I Rzeczypospolitej monarchia elekcyjna. Władca i książęta są wybierani w Moskwie. Do pierwszych należeli: Bolesław Otruty, Konstanty Wygnaniec, Józef Wieczysty i Władysław Postuszny.*

Jaki jest związek pomiędzy „Solidarnością” a wprowadzeniem stanu wojennego? – Sowiecki! Powtarzano: – Towarzyszu Breżniew, kiedy w Związku Sowieckim będzie „Solidarność”?! – Pierwszych transportów spodziewamy się po 15 grudnia (oczywiście 1981 r.). Fragment szopki satyrycznej głosił: Przedstawić byłaby pora/ Głównego Animatora:/ To nasz Sąsiad – Niedźwiedź Wielki/ On porusza te kielki⁹⁰. Przekonanie, że wszystkimi sznurkami pociągają Sowieci, stanowiło zresztą lejtmotyw rysunków ukazujących się w prasie zachodniej, a przedrukowywanych następnie w podziemiu.

Niezwykle wdzięczny cel kpín w dalszym ciągu stanowili kremlowscy przywódcy. Ilość dowcipów o I sekretarzu KPZS była niepoliczalna i przebijają ją tylko żarty o „Jaruzelu”. Jeden z nich wieszczko głosił: – Związkiem Sowieckim rządzi dziś półtoorej osoby. –?! – Wiecznie żywy Lenin i półżywy Breżniew. Szpotański w swym kolejnym poemacie powrócił do postaci carycy Leonidy, oceniającej wypadki z perspektywy 13 grudnia: *Kak ja szczęśliwa!/ Znalazła wreszcie, kogo nada!/ Już mnie straszyla ambasada,/ że w Polsce wielkie niepokoje,/ że zagrożone Carstwo moje,/ że tu rebelia wprost jest dzika,/ że srają mi już po pomnikach⁹¹/ i niet nikogo, kto za mordę/ wziąłby tę buntowniczą hordę!⁹². Nie brakowało także najróżniejszych wierszyków. Jeden z nich opowiadał o marach sennych Genseka: *W nocy budzi się spocony,/ Biedny dziadek Lonia,/ Śniło mu się, że na Kremlu/ Spotkał dziś Kuronia./ Śni się wielka defilada, / Wojsko Moskwą kroczy/ Nagle widać, że żołnierze/ Mają skośne oczy. Kiedy się obudził, zobaczył tylko... kratę, kibel/ Ani śladu kłamki⁹³. Na najróżniejsze sposoby przerabiano okupacyjny szlagier „Siekiera, motyka...”: *na myśl o „Solidarności”/ Breżniew wije się ze złości!/ I wysyła Kulikowa,/ by Wałęsę zlikwidował!⁹⁴. Ponieważ liczono, że następcy zmodyfikują dogmatyczny kurs, długo oczekiwany zgon wywołał w Polsce powszechne i spontaniczne odruchy radości. Studenci UMK urządzili dekorację ku czci zmarłego na... muszli klozetowej⁹⁵. Zapytywano: – *Dlaczego Wałęsę zwolniono z internowania 14 listopada? – Breżniew zaklinał się przecież – »Po moim trupie«⁹⁶. Kolejno na****



Rysunek wykonany po przemówieniu Gierka po wydarzeniach czerwcowych 1976 r.

Rys. A. Krauze, 1976 r.

⁹⁰ A. Gall, *Gniazdo Wronie* [w:] *idem, Szopki satyryczne 1982–1983. Gniazdo Wronie. Niewielka Czwórka. Pod PRONd*, Wydawnictwo „Słowo”, bđw, s. 13.

⁹¹ Aluzja do rzekomego bezczeszczenia nekropolii sowieckich.

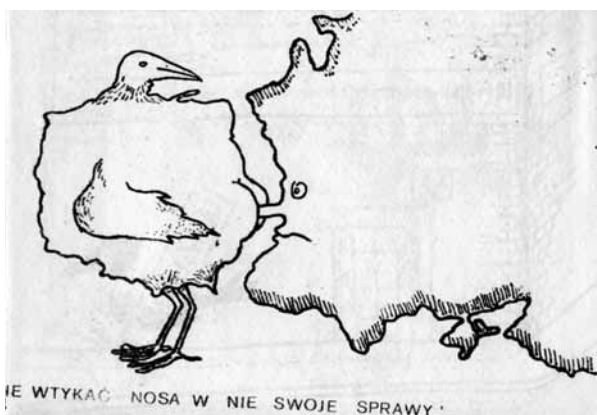
⁹² J. Szpotański, *Szmaciak w mundurze. Cz. I: Wojna pcimska*, NOWA, [Warszawa 1983], s. 9.

⁹³ W. Polak, *op.cit.*, s. 37.

⁹⁴ Druk „Z najnowszego polskiego śpiewnika”, SOR krypt. „Drukarz”, AIPN 0204/1881, koperta nr 74, k. 79.

⁹⁵ *Ibidem*, s. 101, por. także s. 100.

⁹⁶ Breżniew zmarł istotnie cztery dni wcześniej. Koincydencja pomiędzy oboma faktami nie została wyjaśniona.



„Wszystkiego najlepszego w Nowym Roku” życzą: WRON,
PRON i „nowe związki”, broszura bdw

i spontanicznej miłości do Kraju Rad, co oczywiście utrudniało jakiegokolwiek działania siłom porządkowym. W 1982 r. mieszkańcy toruńskiego akademika w charakterze pobudki regularnie puszczali na całe osiedle hymn sowiecki⁹⁷. Prawdziwe mistrzostwo osiągnął działający we Wrocławiu Waldemar Fydrych (ps. Major)⁹⁸, stojący na czele formacji „Pomarańczowa Alternatywa”. Do najgłośniejszych zorganizowanych przy jego udziale imprez należały uliczne obchody rocznicy Rewolucji Październikowej w 1987 r., mające ją, jak zakładano, zdeprecjonować *przez ośmieszenie*. Ozdobę stanowił wielki, „pływający” po ulicach model krążownika „Aurora” oraz pancernika „Potiomkin”: *jadą statki, jest Armia Czerwona w czapkach, są ludzie ubrani w czerwone rzeczy* – wspominał uczestnik. *Wtedy służby działały ze straszną agresją, bo czuły, że to jest uderzenie w ich podstawy, szydzenie z nich i ich świętości* – dodawał inny⁹⁹. Relacja zdaje się nieco przesadna, albowiem akcja „pilnowaczy” porządku sprowadzała się do zatrzymywania wszystkich tych, którzy mieli na sobie elementy garderoby o zakazanym kolorze. W dwa lata później krakowscy studenci manifestowali pod hasłem „Armia Czerwona ZOMO pokona”. Kolumna maszerujących składała się z kilkuset członków powołanej specjalnie na tę okoliczność Ochotniczej Rezerwy Armii Czerwonej. *Na plac wjeżdżają dwa czołgi, haubice i rakiety SS-20 oraz wielki czerwony sztandar z sierpem i młotem [...]. Za bronią ciężką posuwa się piechota z proletariackimi hasłami na transparentach: »Wstąp do Armii Czerwonej, zanim ona wstąpi do ciebie« i »Armia Radziecka z tobą od dziecka«. [...] Komisarze polityczni przedstawiają chlubną historię zwycięstw niepokonanej armii robotników i chłopów. [...] Pod pomnikiem wdzięczności Armii Radzieckiej [...] ORACze rozbijają się. Wozy bojowe wędrują na stos, płoną karabiny i czerwone sztandary. Na obelisk leci kilka kubków jogurtu* – relacjonowano w prasie podziemnej. Nie zabrakło nawet wizerunku... Samantha Fox (z podpisem: *Jak się kochać, to tylko z czerwonoarmistką*). W trakcie zabawy jeden z jej uczestników, występu-

⁹⁷ W. Polak, *op.cit.*, s. 100.

⁹⁸ Fydrych posiadał kompletny mundur majora Armii Sowieckiej, w którym chętnie występował publicznie.

⁹⁹ Wypowiedź H. Feliksa, K. Jakubczaka i P. Kocięby-Żabskiego, [w:] *Wrocławskie zadymy*, Wrocław 2007, s. 325, 329 oraz 335.

jący jako sierżant Iwanow, został odznaczony Orderem Lenina za *samodzielne opanowanie i rozbrojenie czeskiego przedszkola w 1968 r.* Wygłupy te miały swój epilog. Urban nazwał je *oburzającą antyradziecką prowokacją*, a akt „zbezczeszczenia” postumentu – *aktem moralnie zwyrodniałej niewdzięczności wobec poległych*. Jak kontynuował: *drwiono z Lenina, radzieckich sztandarów i innych symboli, które są drogie społeczeństwu radzieckiemu*. Premier Rakowski złożył oficjalne wyrazy ubolewania z powodu *antyradzieckich ekscesów*¹⁰⁰.

Z okazji do zaprezentowania swojego stanowiska nie rezygnowali także kibice piłkarscy. Pewnego razu fanów Śląska Wrocław poproszono o odegranie filmowego epizodu. Kiedy bawili się tym w najlepsze, na dworzec wjechał pociąg z Moskwy. Na ustach „aktorów” zagościł okrzyk „Bieżniew ch...”, a w ruch poszła kreda: wagony pokryły się m.in. sierpem i młotem na szubienicy. I to wszystko bezkarnie, bowiem ekipa realizatorska tłumaczyła próbującym reagować milicjantom: *Proszę panów my tu kręcimy film*¹⁰¹.

Znaczk i pieniądze

Lata osiemdziesiąte systematycznie zwiększały możliwości graficzne podziemnych wydawnictw. Dzięki sitodrukowi oraz stosowanym na szerszą skalę powielaczom offsetowym następował tu wręcz skok jakościowy. Specyficzną formą produkcji propagandowej konspiracji stały się cieszące się wśród zbieraczy znacznym powodzeniem znaczki pocztowe. Niektóre tematycznie dotyczyły także Wielkiego Brata i jego polityki: *Siedem lat walki z Sowietami* (z 1986 r.), a na obrazku żołnierze z tortem z odpowiednią ilością świeczek czy: *Pozdrowienia z ZSRR z Pałacem Kultury na tle grzyba atomowego*¹⁰². Wydawano również „środki płatnicze”. W 1984 r. SB skonfiskowała 14 sztuk negatywów fotograficznych banknotu o nominale 100 rubli polskich z wizerunkiem Andropowa¹⁰³. Jeden *Pierwszy Eksperymentalnyj Russkij Dolar* (czyli *Pierdol*) miał zostać walutą obiegową w Związku Sowieckim Eurazji; na rewersie przedstawiono wieżę kremlowską z podpisem *Polska kandydatem do ZSRR*¹⁰⁴. Z kolei bilety Narodowego Banku Polskiego stemplowano m.in. zbiorowym wizerunkiem Hitlera, Stalina i Jaruzelskiego.



¹⁰⁰ Pomarańczowi w Krakowie czyli „Armia Czerwona ZOMO pokona”, oprac. wp i ad, „Czas Solidarności. Małopolska”, nr 2 z 1 III 1989 r., s. 1 i 3.

¹⁰¹ J. Wąsowicz SDB, *Biało-zielona „Solidarność”. O fenomenie politycznym kibiców Gdańskiej Lechii 1981–1989*, Gdańsk 2006, s. 227.

¹⁰² Por. A. Kobylński, *Sześć lat podziemnej poczty w Polsce (1982–1988)*, Raperswil [1989], s. 220 i 223.

¹⁰³ Z-ca szefa SUSW płk. H. Celak, Załącznik do Informacji Diennej SUSW z 29 I 1984 r. dot. realizacji sprawy operacyjnego rozpracowania krypt. „Działacz” 29 stycznia 1984 r. przez Wydział V-2 SUSW, AIPN 1585/2621, k. 1.

¹⁰⁴ Por. A. Kobylński, *op.cit.*, s. 308. Banknot ozdabiały podobizny Rakowskiego i szczególnie znienawidzonego rzecznika prasowego rządu Jerzego Urbana.

Gorbi

Wszystko zmieniło się w połowie lat osiemdziesiątych. Nowy styl sprawowania władzy przez Michała Gorbaczowa przyniósł mu na Zachodzie, na wyrost, kredyt zaufania. Podobnie, z nadzieją na urzeczywistnienie prawidła domina i zmiany w całym bloku, odbierany był w Polsce. W tej sytuacji urządzenie podczas jednego z happeningów z jego portretu... tarczy strzelniczej, co przez Urbana nazwane zostało *wyrażaniem w stylu zbrodniczym nienawiści do radzieckiego przywódcy* oraz *plugawieniem twórcy radzieckiej pieriestrojki*, stanowiło jeden z nielicznych incydentów¹⁰⁵. W prasie podziemnej trudno odnaleźć rysunki złośliwe wobec kremłowskiego przywódcy, wskazywano raczej na realne trudności, jakie napotka przy pobudzaniu ospałego, pełnego marazmu niedźwiedzia. W 1987 r. niejaki Kubaś Kocięba, biorący udział w studenckim rajdzie na Ślęzę (wszyscy uczestnicy mieli na sobie stroje wypożyczone z opery!), zabrał ze sobą transparent wyrażający poparcie dla I sekretarza KPZS. Zatrzymany, groził, że o zdarzeniu poinformuje partię¹⁰⁶. Symbolem nadwiślańskiej odmiany „Gorbymanii” stało się przyjęcie Michała Siergiejewicza w lipcu 1988 r. Rozpoczęta z wielkimi nadziejami wizyta zakończyła się jednak kląpą, ponieważ nie potrafił i nie chciał sprostać rozbudzonym i wygórowanym aspiracjom Polaków. Starannie pilnował się, aby nie wyjść poza propagandowe slogany i ogólniki, podczas gdy oczekiwano odeń jakiejś formy deklaracji w sprawie „białych plam” w obopólnych stosunkach¹⁰⁷ lub w kwestii Ziemi Zachodnich, szczególnie ważnej i na czasie wobec narastających w Niemczech tendencji zjednoczeniowych i rewizjonistycznych¹⁰⁸. Nadto sympatyczne dla widzów i bezpośrednie odruchy męża zacierało zachowanie Raisy Maksimowny, noszącej się jak udzielna władczyni, która spędziła co najmniej ostatnią noc na ziarnku grochu.

Wręcz symbolicznego znaczenia nabral koncert na Wawelu, kiedy to Andrzej Rosiewicz dał *czadu* (jak wspominał po latach: *Podobno królowie polscy się przewracali w grobach*¹⁰⁹) i brawurowo i w najlepszej wierze wyśpiewał Gorbaczowom swe kuplety o pieriestrojce. Piosenkę, utrzymaną w poetyce czastuszek, zawierającą czytelne przesłanie o więjącym ze wschodu ożywczym wietrze, zaakceptował wcześniej sam bohater: *posłuchał i powiedział: »Eto poddierżka dla mienia«*¹¹⁰. Nowatorstwo polegało na naruszeniu tematu tabu, jaki stanowił ZSRSS, oraz zwróceniu się do sekretarza KPZS per „ty”, a nie, jak dotychczas, w tonie *oficjatek typu »pierwyj siekrietar«*¹¹¹. Artysta poszedł jeszcze dalej, kiedy to po występie próbował założyć mu na szyję swoją złotą muchę. Według estradowca honorowy gość bawił się dobrze, a nawet podziękował: *spasiba Andriej*¹¹². Inaczej rzecz ocenił przyboczny propagandzista gen. Jaruzelskiego, major, później podpułkownik, Wiesław Górnicki,

¹⁰⁵ Pomarańczowi w Krakowie..., s. 3.

¹⁰⁶ R. Kowalczyk, *Czas próby. Wieluń-Wrocław 1980–1989*, Wrocław 2005, s. 225.

¹⁰⁷ Chodziło zwłaszcza o zbrodnię katyńską, której Gorbaczow zapierał się kłamliwie niemal do samego końca swych rządów.

¹⁰⁸ Por. np. Analiza dywersyjnego oddziaływania propagandowego zachodnich rozgłośni polskojęzycznych w lipcu 1988 roku, Warszawa, 10 VIII 1988, AIPN 1585/4090, k. 51 *Czas próby. Wieluń–Wrocław 1980–1989*, Wrocław 2005, s. 225.

¹⁰⁹ Wywiad E. Hulewicza z A. Rosiewiczem, <http://www.hulewicz3.republika.pl/wros.doc>.

¹¹⁰ *Spasiba Andriej* [wywiad M. Narbutt z A. Rosiewiczem], *Oblicza PRL. Najnowsza historia Polaków*, nr 16 z 26 II 2008: 1986–1988. *W oparach Czarnobyla i absurdu*, dodatek do „Rzeczpospolitej”, s. 8, por. także s. 89.

¹¹¹ Cyt. za: W. Polak, *op.cit.*, s. 59.

¹¹² *Spasiba Andriej*, s. 8.

sztyniak pełen komunistycznego zadęcia: *Byłby to fajny, zabawny epizodzik, gdyby nie to, że odbył się »niekulturalno«, jak mawiają Rosjanie. Rosiewicz ubrał się bowiem jak błazen cyrkowy: w jakieś pasiaste pantalony, podartą bluzę, buty nie do pary. [...] Miał jeszcze na głowie autentyczną wojskową uszankę; [...] Odśpiewał swój przebój w sposób maksymalnie nonszalancki [...]. Przy pierwszym refrenie [...] pogroził Gorbaczowowi palcem. Na wszelki wypadek posłał dłonią całusa Raisie. Giął się jak »człowiek z gumy« w podrzędnych kabaletach berlińskich z lat dwudziestych, przytupywał nie do rytmu, stroił miny*¹¹³. Rosiewicz, zadowolony z siebie, napisał dalszy ciąg utworu, o tym, że jeśli pieriestrojka poniesie klęskę, razem z „Michailem” wywozą go kibitkami na Syberię. Cenzura, a następnie sąd, do którego twórca złożył odwołanie, zakazały wykonywania dzieła... ponieważ miało zachęcać do *separatystycznych dążeń Republik Radzieckich*¹¹⁴.

Koniec żartów

Kolejne zmiany przyniósł przełom dekady. Zwłaszcza, że po dopuszczeniu do współudziału we władzy także strona opozycyjna starała się łagodzić nastroje. Zdaniem zachodnich dziennikarzy wizyta premiera Tadeusza Mazowieckiego w Moskwie jesienią 1989 r. niosła *jednoznaczne wezwanie do zaprzestania niepotrzebnych antyradzieckich akcentów w manifestowaniu wolności słowa przez niektóre grupy społeczeństwa polskiego. Podobne wypowiedzi i zachowania – choć niejednokrotnie mające swoje uzasadnienie w zaszłościach historycznych – wpływają bowiem zdecydowanie niekorzystnie na atmosferę stosunków na szczeblu państwowym*¹¹⁵. Rychły rozpad mocarstwa spowodował, że obaj nowi przywódcy, prezydenci Jelcyn i Putin stali się obiektami żartów w nie większym zakresie jak Bush czy Kohl. A o miśku czy Iwanie wszyscy pomału zapomnieli. Zaś zniesienie urzędu cenzorskiego i możliwość krytykowania przy użyciu otwartego tekstu przyczyniły się do zaniku umiejętności czytania między wierszami i *de facto* upadku politycznego kabaretu. Jak mówi Pietrzak, ubolewając nad wyraźną degrengoladą gatunku: *Wygłup zastąpił satyrę, a błazny satyryków*¹¹⁶.

A z dowcipów, humorystycznych piosenek czy wierszyków na temat Sowietów moglibyśmy się swobodnie i bezrefleksyjnie śmiać, gdyby nie ich ponury kontekst historyczny. Jak mawiają Rosjanie: *Wsjo eto było by smieszno, kogda by nie było tak grustno*.

¹¹³ W. Górnicki, *Teraz już można. Ze wspomnień kulawego szpery*, Wrocław 1994, s. 125.

¹¹⁴ Cyt. za: W. Polak, *op.cit.*, s. 59.

¹¹⁵ P.o. dyrektora departamentu płk. Andrzej Sroka, Informacja (dzienna) z 27 XII 1989 r., AIPN 1585/4088, brak paginacji. Nie myliła się zatem Służba Bezpieczeństwa, wnioskując: *opozycja nie będzie zainteresowana w „przeniesieniu polityki na ulicę”, gdyż mogłoby to popsuć jej wizerunek zarówno na Wschodzie jak i na Zachodzie. Stąd też można oczekiwać wyhamowania ekscesów antyradzieckich czy awanturniczej działalności strajkowej*. Oprac. SB MSW, Elementy prognozy rozwoju sytuacji społeczno-politycznej po wyborach do Sejmu i Senatu, Warszawa, 22.06.1989, AIPN 1585/4609, k. 5.

¹¹⁶ Pietrzak: *Podpadam wszystkim do dziś*, [wywiad M. Garzdeckiego z J. Pietrzakiem], „Dziennik”, nr 89 z 16 IV 2007 r., s. 33.